Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. VIII 15 WRZEŚNIA 1931 Nr. 18

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH“

Ugoda między Watykanem a rządem włoskim.

Jak wiadomo, doniosły dzienniki, że dnia 2-go września została podpisana nowa ugoda między Watykanem a rządem włoskim, likwidująca zatarg, który powstał w sprawie działalności Akcji katolickiej.

Ugoda ta ustaliła przedewszystkiem następujące punkty:

Akcja katolicka włoska jest przedewszystkiem diecezjalną i zależy bezpośrednio od biskupów, którzy wybierają jej kierowników, kościelnych i świeckich.

Na czele Akcji diecezjalnej nie mogą stać osobistości, należące do partyj anti-rządowych.

Zgodnie ze swemi celami, religijnemi i nadprzyrodzonemi, Akcja katolicka nie zajmuje się polityką, a w zewnętrznem okazywaniu swej działalności, jak i w swej organizacji, wstrzymuje się od wszystkiego, co z tradycji właściwe jest partjom politycznym.

Sztandarem sekcyj lokalnych Akcji katolickiej będzie sztandar narodowy.

Akcja katolicka nie ma w swym programie zakładania związków zawodowych, ani syndykatów. Wewnętrzne sekcje zawodowe, istniejące obecnie na mocy ustawy z dnia 3 kwietnia 1926 roku, są utworzone dla celów wyłącznie duchowych i religijnych. Stawiają sobie one także za cel przyczyniać się do tego, by syndykaty, uznane prawnie, coraz to lepiej odpowiadały zasadom współpracy między klasami, oraz urzeczywistnieniu celów społecznych i narodowych, które państwo przy obecnej organizacji kraju katolickiego chce osiągnąć.

Związki młodzieży, zależące od Akcji katolickiej, będą się nazywać: *Stowarzyszenia młodzieży Akcji katolickiej*. Związki te

będą mogły posiadać karty i oznaki, odpowiadające ściśle ich celom religijnym; różne związki nie będą mogły mieć innych sztandarów jak sztandar narodowy i właściwe chorągwie religijne.

Związki lokalne wstrzymają się od wszelkiej działalności z zakresu sportu czy atletyki, ograniczając się tylko do zebrań o charakterze towarzyskim i kształcącym, mających cele religijne.

Ugoda, zawarta między rządem włoskim a Stolicą świętą, przynosi jako nowość absolutny zakaz, wysunięty przez rząd, a przyjęty przez Stolicę świętą, by nikt z dawnych członków stronnictwa ludowego nie stał na czele Akcji katolickiej.

Ugoda ta zawiera, jak widzimy, dwa nowe rozporządzenia, mianowicie rząd uznaje, pod pewnemi ściśle określonemi warunkami, organizacje zawodowe Akcji katolickiej; prócz tego, związki młodzieży będą miały się wstrzymać od wszelkiej działalności sportowej. To są trzy zasadnicze punkty. Pozatem ugoda nie zawiera niczego, coby nie było przewidziane, lub coby nie istniało już poprzednio.

Widzimy, że Ojciec święty przeprowadził myśl swą o niezależnej Akcji katolickiej, istniejącej w państwie faszystowskiem, oraz zachował i obwarował to, co w niej jest istotne, mianowicie zorganizowaną współpracę katolików z hierarchją apostolską. Utrzymał Ojciec św. także nieodwołalną zasadę, że wychowanie i wykształcenie moralne i duchowe nie może być oddane jako monopol rządowi. Ugoda ta uświęca to, co już dotąd istniało, to znaczy, charakter przedewszystkiem religijny, a nie polityczny Akcji katolickiej.

KONGRES KATOLIKÓW NIEMIECKICH W NORYMBERDZE.

Siedmdziesiąte walne zgromadzenie katolików niemieckich w Norymberdze rozwinęło się tak pod względem treści duchowej, jak i pomimo złych warunków gospodarczych pod względem liczby uczestników i zewnętrznego przebiegu, na wspaniały kongres. Przewodniczącym tego Dnia katolickiego był kierownik katolickiego ruchu robotniczego, poseł Joos; monachijski nuncjusz Vasallo di Torregrossa wziął udział w zebraniach jako legat papieski. Obecnymi było również wielu książąt Kościoła, znakomitych osobistości z życia publicznego, przedstawicieli mniejszości niemieckich w różnych państwach europejskich, i przedstawicieli katolickiej zagranicy. Ojciec św. na-

desłał serdeczne powitanie. Na obydwóch walnych zgromadzeniach przemawiali: nuncjusz o trzech wielkich encyklikach Papieża o wychowaniu, małżeństwie i kwestji społecznej, a przewodniczący Joos o zadaniach Dnia katolickiego w obecnym czasie.

Wielka ilość równocześnie odbywających się zebrań na kongresie w Norymberdze powodowała trudność wyboru. Dziennikarze katoliccy Niemiec odbywali swoje zebranie przy ulicy Tafelhof, w którem wzięli udział członkowie związku św. Augustyna, oraz stowarzyszenie niemieckiej prasy katolickiej. Rozpatrywano tam gruntownie zagadnienia prasowe z punktu widzenia narodowego i między-narodowego, okazało się, że dziennik katolicki, pomimo swego charakteru lokalnego, posiada jednakże wszędzie trwałe podstawy i cieszy się szeroką poczytnością.

W gimnazjum urządzoną została wystawa aparatów misyjnych. Z potrzebami misji zapoznawał publiczność Japończyk, ks. Alkira Ogihara; propaganda ta nie ograniczyła się jednak tylko do tego: w dwóch salach muzeum przemysłowego wyświetlano rano równocześnie filmy misyjne. Należy jednak wziąć pod uwagę, że wszystkie te sprawy omawiano jakoby na marginesie głównej działalności kongresu, który zajmował się specjalnie współczesnemi problemami moralnemi i społecznemi; nie można też było pominąć referatu dr. Kreutza, który z wielką przenikliwością rozpatrywał różne zagadnienia współczesne i ich wpływ na ducha chrześcijańskiego. Nie poprzestawano tylko na omawianiu współczesnego kryzysu społecznego; minister Hermes wygłosił referat o obowiązkach kobiety na wsi, które—jak zaznaczył referent—po współczesnem wprowadzeniu maszyn rolniczych—ograniczać się będą coraz więcej do zajęć domowych i rodziny.

W wielkiej sali ratuszowej, w wspaniałym gotyckim salonie pałacu miejskiego, słuchacze i słuchaczki uniwersytetu rozpatrywali problemy wpływów i propagandy kultury i moralności katolickiej w wyższych szkołach. Nie wszyscy jednak intelektualiści katoliccy byli tam zebrani, równocześnie bowiem w związku artystów katolickich przemawiał w pięknej sali miejskiego muzeum słynny architekt z Düsseldorf, prof. Holzmeister, o nowożytnej sztuce kościelnej. Pod wysmukłem sklepieniem gotyckiem gmachu Katarzyny odbywał się zaś poranek literacki. Poeci katoliccy wygłaszali tu swoje utwory po referacie ks. Muckermanna o znaczeniu literatury religijnej. Ojcowie rodzin i wychowawcy zebrali się w wielkiej sali wyścigowej rowerzystów, gdzie setki osób przysłuchiwało się słowom dawnego kanclerza Marxa o problemach szkolnych, oraz referatowi Th. Stadlera o współczesnej nędzy dzieci i o odnośnych obowiązkach rodziców (Kindernot-Elterngebot).

Na zgromadzeniu zaś wielkich instytucyj dobroczynnych dr. Schneider rozwijał zajmujący temat dla tych, którzy interesują się problemami współczesnej Rosji, a mianowicie „Antireligijne muzeum w Moskwie”.

Duchowieństwo oraz lokalne grupy odbywały osobne zebrania, jak również sekcje, komisje, wydziały i podwydziały, odpowiednio do różnych odcieni swojego związku. Kto brał udział w Dniu katolickim, musiał przyłączyć się do swej sekcji, by nie zostać wytrąconym z równowagi nadmiarem zdarzeń i krzyżujących się prądów. Któż zdoła wymienić wszystkie nabożeństwa w różnych kościołach Norymbergi, przepełnionych tłumem lu-

dzi, wszystkie poranki i uroczystości wieczorne, wszystkie koncerty muzyczne, na których święcił triumfy Liszt i inni klasycy niemieccy, wystawę książki katolickiej i inne jeszcze dzieła, które mogły ujść uwagi najbaczniejszego kronikarza!

Doniosłość zgromadzenia w Norymberdze ujmuje znakomicie jedno zdanie, które wypowiedział Dr. Held, naczelnik rządu bawarskiego, w swojem przemówieniu: „Od lat trzydziestu uczestniczę w Dniach katolickich, ale nigdy jeszcze nie brałem udziału w tak wspaniałem zgromadzeniu”.

Z PSYCHOLOGJI ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO:

MATKA MARJA LOYOLA.

Dnia 18-go grudnia 1930 roku w klasztorze Bar Convent w angielskiem mieście York zakończyła swój świątobliwy i pracowity żywot w wieku lat 86 Matka Marja Loyola, autorka zbioru modlitw „Powitanie Pana Jezusa w Komunji św.“ tudzież wielu innych dzieł treści religijnej.

Urodzona w 1845 roku, wychowywała się w Bar Convent w Yorku, Zakładzie Wychowawczym pod wezwaniem Najśw. Marji Panny, prowadzonym przez zakonnice zwane Ladies of Loretto. Tamże przeszła na wyznanie katolickie w dziecięcym jeszcze wieku.— Klasztor swój tak pokochała, że, po ukończeniu nauk, trzy lata tylko spędziwszy w świecie, powróciła doń na zawsze w 1866 roku. — Po trzech latach ukończyła nowicjat i złożyła śluby zakonne.

Odtąd przez lat 56 pełniła w Bar Convent funkcje nauczycielki języka angielskiego, aż do 1925 roku, gdy wiek podeszły zmusił ją do poniechania pracy pedagogicznej. Ale pióro autorskie i wtedy nie wypadło jej jeszcze z ręki; na rok przed śmiercią wydała ostatnie swe dzieło „Trust“ (Pociecha). Przez 56 lat przeszło jej przez ręce tysiące uczennic, które pozostały przez życie całe wiernemi jej przyjaciółkami i wielbicielkami. Z bardzo wieloma utrzymywała stałą korespondencję i kierowała niemi listownie w dalszem życiu. Pragnąc, aby wpływ religijnego wychowania nie kończył się z chwilą opuszczenia murów klasztornych, lecz przynosił owoce i w dalszem życiu uczennic, napisała dla panienek kończących szkołę i wchodzących w świat, książkę p. t. „At home for good“ (Na dobre w domu), która jest przełożona na język polski.

Swem gorącem a zawsze młodem sercem kochała bardzo dzieci i młodzież, rozumiała je i była nawzajem przez nich kochana i rozumiana. Napisała dla dzieci wiele książek, których wielka poczytność dowodzi, jak dobrze umiała utrafić w ton odpowiedni dla duszy dziecięcej.

Uwagi godnym jest fakt, że działalność pisarską rozpoczęła w 51 roku życia, gdy doszła już do pełni swego wyrobienia duchowego. Pisma jej tłumaczone na wiele języków i rozpowszechnione po całym świecie katolickim, sięgnęły jeszcze dalej niż jej wpływ osobisty, niosąc zbożny posiew i niecąc płomień miłości do Boga i Kościoła św. Dzieło swe „Heavenwards“ (Ku Niebiosom) dedykuje: „Swiętej Matce naszej Kościołowi katolickiemu, którego zadaniem i celem jest utrzymywać nasze serca na wyżynie, ponad próbami, niebezpieczeństwami i złudnemi ponętami tego znikomego świata, i którego wezwanie „Sursum corda“ rozchodzi się do nas codziennie od tysięcy ołtarzy“.

„Sursum corda“ było hasłem jej życia i streszczeniem jej mądrości życiowej; wznosiła swoje serce i cudze serca w górę, jej pogoda i odwaga udzielała się tym, co z nią w styczność weszli, rady jej wprowadzano w czyn. Ostatnie jej dzieło „Trust“ (Pociecha), wydane w rok przed śmiercią, jest syntezą tej filozofji „Sursum corda“.

Wielkie było jej nabożeństwo do Przenajśw. Sakramentu. Przebija ono z wszystkich jej pism.

Styl miała prosty, niewyszukany, czuć w nim, że każde słowo prosto z gorącego serca płynie.

Napisała 25 książek, oprócz pomniejszych broszur i artykułów: wykłady religijne, opowiadania biblijne dla dzieci, modlitwy przed Przenajśw. Sakramentem, rozmyślania duchowne i t. d. Niestety kilka zaledwie jej dzieł doczekało się dotąd przekładu na język polski.

Pamięć jej nie zaginie w świecie katolickim. Pisma jej będą nadal krzepić serca ludzkie i do Boga je dźwigać. M.

AKCJA KATOLICKA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

W roku szkolnym 1930/31 szkoły katolickie w Stanach Zjednoczonych osiągnęły maximum uczniów; zakłady szkolne katolickie wzbogaciły ogro-

mnie w ostatnim czasie swój materjał dydaktyczny, a uczniowie ich zdobyli nagrody w wielu konkursach.

Te wysiłki wychowawcze nie ograniczają się jednak tylko do młodzieży. Stosowanie środków wychowawczych i do dorosłych nie było nigdy rzeczą obcą Kościołowi katolickiemu. Zasiewa on ziarna nauk i cnót w serca młodzieży, a potem jeszcze czuwa nad nią w dalszem życiu, otaczając ją macierzyńską opieką. Kościół stosuje także w różnorodny sposób swój system wychowawczy i do dorosłych, oddziaływując na nich swojemi obrzędami liturgicznemi i swoją pełną głębokiego znaczenia symboliką, jak również kazaniami i wyjaśnianiem Ewangelji w czasie Mszy św. niedzielnej i t. p. Pozatem jednak jeszcze mamy Akcję katolicką.

W Stanach Zjednoczonych organizacją zajmującą się szerzeniem Akcji katolickiej jest „National Catholic Welfare Conference" pozostająca pod kierownictwem biskupów, której celem jest organizowanie i skoordynowanie ludności katolickiej Stanów Zjednoczonych w dziedzinie wychowania, w dziedzinie społecznej i innych. Na czele tej organizacji stoi komitet, składający się z 7 arcybiskupów i biskupów, oraz siedmiu innych jeszcze biskupów asystentów. Obejmuje ona sześć sekcyj: wykonawczą, wychowawczą, prasową, Akcji społecznej, prawną i organizacyj świeckich; na czele każdej sekcji stoi arcybiskup albo biskup.

Sekcja organizacyj świeckich obejmuje komitet mężczyzn i komitet kobiet. Obie te organizacje pracują z wielkim zapałem i powodzeniem w dziedzinie Akcji katolickiej. Kongresy doroczne obydwóch komitetów, jakie odbywają się w różnych miastach Stanów Zjednoczonych, mają doniosłe znaczenie wychowawcze. Komitet mężczyzn zorganizował „godzinę katolicką", nadawaną przez radjo co tygodnia i zorganizował również biuro apologetyczne, które odpowiada tygodniowo na pięćdziesiąt zapytań tyczących się wiary katolickiej, nadsyłanych pocztą, głównie przez nie-katolickich słuchaczy „godzin katolickich"; biuro to rozsyła na żądanie broszurki, zawierające teksty radjowych „godzin katolickich".

Związek „Rycerzy Kolumba" utrzymuje szkoły wieczorne i kursy naukowe dla dorosłych, dzięki którym tysiące dorosłych katolików może uzupełniać swoje wykształcenie. Tego samego rodzaju działalność rozwija związek kobiet katolickich w Ameryce i wiele innych katolickich organizacyj.

Związkiem posiadającym największe znaczenie jest „National Catholic Educational Association" (Narodowy Kat. Związek Wychowawczy), pozostający pod przewodnictwem Franciszka Howarda, biskupa z Convington. Zgromadzenie tego Związku odbyło się niedawno w Filadelfji, od 22 do 26-go czerwca. O znaczeniu tego związku świadczy fakt, że w owem zgromadzeniu w Filadelfji wzięło udział 8 do 10 tysięcy osób. Uchwały tam powzięte oparte zostały na wskazówkach zawartych w Encyklice Ojca św. o wychowaniu młodzieży chrześcijańskiej.

Kardynał Dougherty, arcybiskup Filadelfji, zaznaczywszy w swojem przemówieniu, że jedyną trwałą podstawą moralności jest religja, oświadczył, że „jeśli nasi chłopcy i nasze dziewczynki mają być wychowywane w zdrowej moralności, winny pobierać naukę religji dla kształcenia swego umysłu oraz wychowanie religijne dla kształcenia swojej woli".

Działalność katolików amerykańskich pochodzenia niemieckiego w Stanach Zjednoczonych posiada wielkie tradycje w dziedzinie Akcji katolickiej. Ich liczne i świetnie rozwijające się szkoły prywatne nie powstały dopiero obecnie, ale zostały utworzone zaraz po przybyciu pierwszych grup emigrantów z Niemiec, co wykazuje jak wielkie znaczenie przywiązywali oni do posiadania własnych szkół, by móc dać swoim dzieciom wychowanie czysto katolickie, które byłoby narażone na niebezpieczeństwo, gdyby zaczęli byli posyłać je do szkół innych wyznań. Odziedziczona silna miłość wiary i duch organizacyjny katolików niemieckich, którzy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, skłonił ich również do utworzenia w 1855 roku pierwszego związku mężczyzn katolickich, kobiet katolickich i młodzieży katolickiej.

✝✝
✝

KATOLICKA AKCJA SPOŁECZNA W CHINACH.

Zagadnienia społeczne w Chinach nie są oczywiście te same co w Europie lub Ameryce. Problem robotnika, to znaczy robotnika fabrycznego, zaczął dopiero w ostatnich latach zdobywać większe znaczenie w tej części Wschodu, z tej prostej przyczyny, że nawet obecnie na 485,000.000 Chińczyków 350,000.000 oddaje się pracy na roli. Trudno jest otrzymać ścisły wykaz pod tym względem, jednakże prawdopodobnie około trzydziestu miljonów ludności można zaliczyć do klas robotniczych. Z tej liczby zaledwie dwa miljony pracuje w fabrykach. A jednak ta stosunkowo nieznaczna grupa, jak powiada tygodnik *America*, wywiera wpływ zupełnie nieproporcjonalny do swej liczby; teorje bolszewickie bowiem są przedewszystkiem teorjami proletarjatu, i miejscy robotnicy muszą tu wyprzedzać włościan.

Obecnie czerwone niebezpieczeństwo nadchodzi z Chin środkowych i ogarnęło już swoim wpływem wiele okolic wiejskich; czy jednak Chiny zostaną ostatecznie komunistycznemi, zależy to od dwóch miljonów robotników fabrycznych, gromadzących się w wielkich miastach, jak Szanghaj, Kanton, Wusih.

Chiny nazywane są niekiedy „rajem pracodawców", dlatego, że praca jest tam niezmiernie tanią. Jakież są warunki życia i pracy robotnika fabrycznego? Z pominięciem nielicznych wyjątków, wykazy statystyczne mówią, że są one bardzo złe. Zwykły dzień roboczy trwa dwanaście godzin, rzadko tylko ośm, a niekiedy nawet czternaście. W południe tylko pół godziny przerwy na zjedzenie ryżu. W niektórych fabrykach wolne od pracy jest popołudnie sobotnie i niedziela, należy jednak pamiętać, że kraj ten jest przeważnie jeszcze pogański, i wobec tego niema tam powszechnego odpoczynku niedzielnego. Dziesiąty października jest dniem wolnym jako święto narodowe, wolnych jest jeszcze trzy czy pięć dni w roku, jak naprzykład chiński Nowy Rok, który obecnie jednak rząd chiński pragnie znieść, zastąpiwszy go zachodniem świętem Nowego Roku. Kobiety robotnice, któ-

rych jest tam znikoma liczba, mają jeszcze mniej dni wolnych. Dzieci poniżej lat dwunastu zmuszane są często do dwunastogodzinnej lub czternastogodzinnej pracy, tak we dnie jak i w nocy.

Jakież jest stanowisko katolicyzmu wobec kwestji robotniczej na Wschodzie? Trzeba zaznaczyć, że z powodu nadzwyczajnych okoliczności katolicy tam nie mają tak wielkiego uświadomienia pod tym względem jak w Europie lub w Ameryce. Próby zastosowania w Chinach głównych zasad encykliki Leona XIII za pośrednictwem katolickich ekonomicznych stowarzyszeń podjął się wielki walny sobór Kościoła katolickiego w Chinach, który odbył się w Szanghaju w 1924 roku. Zasady o związkach robotniczych zostały tam zgodnie przyjęte, jednakże postanowiono, że z powodu ówczesnych niespokojnych warunków w kraju nieodpowiedni początek mógłby tylko przeszkodzić późniejszej działalności społecznej.

Ks. August Haouisée, T. J., nowy wikarjusz apostolski w Nanking, uważał, że katolicy przyczynią się do rozwiązania tej kwestji przez wzięcie czynnego udziału w uroczystościach światowych, odbywających się ku uczczeniu czterdziestej rocznicy encykliki Leona XIII o kwestji robotniczej. Usiłował on zapoznać chińskich chrześcijan w najważniejszych dzielnicach przemysłowych Szanghaju, którym groziło niebezpieczeństwo socjalistycznych i komunistycznych wpływów, ze społeczną nauką Kościoła. Rozdawano też wiele egzemplarzy encykliki Leona XIII, przełożonej na język chiński, jak również zawiadomiono wszystkich o ojcowskiem błogosławieństwie Papieża Piusa XI, jakie nadesłał on dla robotników chińskich.

W przeszłości stanowisko katolicyzmu względem kwestji społecznej w Chinach nie było jedynie teoretyczne, ale raczej praktyczne, polegało ono na budowie sierocińców, przytułków dla starców i szpitali, przygarniających i opiekujących się niezliczonemi istotami ludzkiemi, które byłyby inaczej marnie zginęły. Nie może wystarczyć to jednak dla przyszłości. Ewangelją młodych Chin w kwestji społecznej jest „Akt ekonomiczny" Sun-Yat-sena, a jego twierdzenia i wnioski, które nie są socjalistyczne, muszą być stale wyjaśniane w duchu chrześcijańskim, inaczej bowiem ludzie złej woli mogą rozszerzać je dla celów komunistycznych, co nie było bynajmniej zamiarem ich autora.

Z powodu bardzo małej liczby robotników katolickich w Chinach nasuwają się wielkie trudności w zakładaniu tam syndykatów katolickich. Głównem zadaniem najbliższej przyszłości jest obudzenie w bogatych chrześcijanach coraz jaśniejszego zrozumienia obowiązku myślenia o potrzebach sąsiadów. Tradycyjna jedność i karność katolików umożliwi im nadanie katolickiej interpretacji zasadom założyciela Republiki chińskiej; przy pomocy organizacyj Młodzieży katolickiej i Akcji katolickiej będą mogli opracować dokładny program społeczny, który podniesie i utrwali znaczenie tak ich samych, jak ich narodu, oraz Kościoła powszechnego, do którego należą.

KONGRES *PAX ROMANA* WE FRYBURGU.

Uczestnicy międzynarodowego kongresu studentów katolickich „Pax Romana“ we Fryburgu, uchwalili usprawiedliwić w praktyce nazwę swego stowarzyszenia: istotnie, młodzi przedstawiciele studentów katolickich całego świata modlili się o zwycięstwo pokoju. Błagali o nie Królowę pokoju w świątyni w Bourguillon, dokąd udali się w pobożnej pielgrzymce, oraz Chrystusa, Króla pokoju, podczas ostatniej Mszy kongresu.

Specjalne zgromadzenie odbyła sekcja studentek należących do „Pax Romana“. Liczba kobiet oddających się wyższym studjom coraz bardziej wzrasta i coraz szersze pole działalności społecznej otwiera się przed kobietą. Warto też śledzić z zainteresowaniem działalność organizacyj katolickich studentek uniwersytetu. Sprawozdanie z tej działalności przedstawiła sekretarka, panna Comte. Utworzono liczne kółka kobiece „Pax Romana“, i w Grenoble odbył się międzynarodowy tydzień studjów, w którym wzięły udział studentki francuskie, niemieckie, szwajcarskie i polskie. Podczas tego tygodnia rozpatrzono zadania studentki uniwersytetu w rodzinie, w nauce i w życiu społecznem.

Zgromadzenie miało na celu zacieśnienie stosunków pomiędzy Niemkami a Francuskami, które dały piękny przykład miłości chrześcijańskiej, modląc się u stóp tego samego ołtarza jedne za drugie. Postanowiono też nawiązać bliższe stosunki z międzynarodowemi związkami kobiecemi i z międzynarodową instytucją opieki nad młodzieżą. Pierwszego sierpnia studentki razem ze związkami katolickiemi Kobiet całego świata, modliły się za Ojca świętego.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu odbyto przegląd prac, dokonanych w różnych komisjach na posiedzeniach naukowych. Co się tyczy wymiany studentów w różnych krajach, postanowiono popierać tego rodzaju wymiany tylko pomiędzy członkami „Pax Romana“, przy pomocy specjalnego komitetu, ułatwiającego pobyt zagranicą pod względem ekonomicznym i organizacyjnym.

Komisja misyjna uchwaliła następujące wnioski:

„Kongres wzywa studentów katolickich do większego zainteresowania się kwestjami misyjnemi i do wstępowania do uniwersyteckich związków misyjnych.

Zgromadzenie misyjne, po zetknięciu się z przedstawicielami uniwersyteckich dzieł misyjnych w różnych krajach, wyraża życzenie, by „Pax Romana“ służyło za miejsce spotkania różnych stowarzyszeń pomagających misjom.

Kongres pragnie, by w „Pax Romana“ podawano coraz dokładniej w biuletynach i w pismach propagandowych sprawozdania z tego, czego dokonali studenci katoliccy w różnych krajach dla sprawy misyjnej.

Kongres wzywa usilnie studentów katolickich, by zawiązywali stosunki osobiste lub grupowe ze studentami nie-chrześcijańskimi, w celu lepszego wzajemnego poznania się i w celu rozpraszania uprzedzeń, jakie ci mogliby żywić przeciwko Kościołowi“.

Postanowiono pozatem, by każdy numer Biuletynu zamieszczał w trzech

językach treść przeglądów studentów katolickich. Zwrócono również gorące wezwanie do wszystkich instytucyj, kolegjów, liceów i gimnazjów o używanie łaciny w stosunkach międzynarodowych. Dla realizacji tego życzenia utworzoną zostanie specjalna komisja, która będzie pracować zgodnie z komisją współpracy międzynarodowej.

Opierając się na tradycyjnej nauce Kościoła, kongres wzywa swoich członków do modlitwy o pokój świata i do utrwalenia go wszelkiemi możliwemi środkami. Należy przedewszystkiem modlić się o to, by wysiłki zdążające do ograniczenia zbrojeń, realizowanego w duchu orędzia Papieża Benedykta XV, doprowadziły do praktycznych wyników.

Wśród żywych oklasków zebranych uchwalono przyjęcie stowarzyszenia ukraińskich studentów katolickich w Polsce „Odnowa" do związku „Pax Romana".

Przewodnictwo „Pax Romana" objęła Anglja, gdzie odbędzie się następny kongres w 1932 roku. Na wiceprzewodniczących zostali zaproszeni przedstawiciele Szwajcarji i Luksemburga. W skład komitetu wykonawczego weszli przedstawiciele Niemiec, Francji, Polski, Holandji i Czechosłowacji. Sekretarzem naczelnym został ks. Gremaud, sekretarzem administracyjnym p. Salat, sekretarką studentek panna Comte. Przewodniczącym komisji misyjnej został ks. Rossel, a przewodniczącym komisji współpracy umysłowej ks. Beaupin, zaś komisji stosunków międzynarodowych prof. Palmieri.

Na ostatniem zebraniu zamykającem kongres, przewodniczący, p. Pochon, podziękował wszystkim kongresistom i odczytał dwa orędzia kardynała Faulhabera z Monachjum i kardynała Hlonda, Prymasa Polski. Przedstawiciel związku angielskiego podziękował za wielki dowód zaufania i zaprosił wszystkich obecnych do Londynu na kongres, który odbędzie się w przyszłym roku.

Urzeczywistniając jedno z życzeń kongresu, profesor Halecki pozdrowił organizatorów, władze i kongresistów, świetnem przemówieniem po łacinie. Po wezwaniu ks. Gremaud do jedności w wierze, myśli i pracy, biskup Besson zamknął kongres udzieleniem swego błogosławieństwa, po kilku wzniosłych i ojcowskich słowach zachęty i życzeń.

Z ROSJI.

Dziennik berliński *Germania* podaje liczbę dzieci opuszczonych w Rosji na dziewięć miljonów.

To opuszczone dziecięctwo jest może jedną z najgroźniejszych klęsk Rosji komunistycznej, którą jednak statystyki oficjalne ukrywają dyskretnie, zmniejszając ją prawie dziesięciokrotnie (podając tę liczbę na 800 tysięcy najwyżej), wiadomo jednak powszechnie, że sprawozdania sowieckie nie odznaczają się bynajmniej ścisłością i dokładnością. Gdyby przytoczyć wnioski, jakie możnaby wysnuć z ostatnich wydawnictw, które ukazały się w Pa-

ryżu o upadku moralnym młodzieży rosyjskiej, (wydawn. *Spes* i *Plon*), cały świat zadrżałby z trwogi. Twierdzenia tak wybitnych świadków i sprawozdawców jak Douillet, Jerzy Goyau, Brian, Zenzinow, Lyon, posłużyły do opracowania następującego artykułu w tej kwestji.

Nigdy świat nie widział jeszcze tak olbrzymiej klęski. Męczeństwo dziecięctwa rosyjskiego stanowi fakt jedyny w historji: epoki najbardziej ponure kryzysy społeczne, choćby najgroźniejsze, nie oglądały nigdy tak straszliwego widoku. Dlatego też J. Lyon nie wahał się twierdzić, że „młodzież opuszczona w Rosji tworzy specjalną grupę ludzką, pozostającą poza nawiasem społeczeństwa i wszelkiego prawa, a podobną do której znaleźć można jedynie cofając się wstecz wieków aż do tych okresów średniowiecza, które następowały po wielkich kryzysach, spowodowanych głodem lub zarazą“.

Wygłodniałe, w łachmanach, z zapadniętemi oczami i wystającemi kośćmi policzkowemi, niby szkielety, wędrują te nieszczęśliwe dzieci przez drogi wiodące do wielkich miast, zwłaszcza do Moskwy, gdzie znajduje się ich cała dwustutysięczna armja. Niby małe, dzikie zwierzęta łącza się w grupy, poszukując zdobyczy: na głównych placach, w biały dzień domagają się jałmużny; w nocy na przedmieściach, lub w odległych zaułkach, nawet w dzień, czyhają na przechodniów i napastują ich. Nieszczęśliwe te istoty nie mają żadnego schronienia: przytułki mogą pomieścić zaledwie dziesiątą ich część. Reszta — a jest ich moc niezmierna — ukrywają się w ruinach domów, zniszczonych przez rewolucję, i ulubionem ich miejscem do spania są ogromne kotły, w których za dnia robotnicy gotują asfalt. W jednym z tych kotłów, jak opowiada Douillet, znaleziono w czasie rewizji miejsc trzydzieści ośm dzieci ściśniętych razem jak sardynki.

Schronienia te stają się szkołą złego. Organizują tam kradzieże, rabunki, z bronią w ręku; zawiązują się tam nici tej sieci, w którą nazajutrz wpadną, jak w pułapkę piekielną, obywatele. Są to szkoły zawodowe zbrodniczości, gdzie przejawiają się najstraszliwsze oznaki zdziczenia.

Należy podkreślić, że zarząd miasta Moskwy utworzył dla dzieci opuszczonych tak zwane domy dziecięce, rodzaj przytułków rządowych. Powstały one w 1920 roku, i funkcjonują jeszcze obecnie, ale w tak ograniczonej mierze, że nie zdołają przygarnąć nawet dziesięciu procent dzieci, włóczących się po ulicach. Może do działalności tych przytułków odnoszą się owe cyfry urzędowe, które głoszą, że liczba dzieci opuszczonych na całem terytorjum republiki nie przekracza 800 tysięcy. Należy zaznaczyć, że w zakładach, mających 50 miejsc, gromadzi się nieraz 200 dzieci, ośmioro ich przypada na jedno łóżko, jeśli wogóle można mówić o łóżku, gdyż wielu sypia tylko na słomie, lub nawet na samej ziemi.

A pożywienie? Mdła zupa staje się przedmiotem tragicznych sporów dzieci w godzinie posiłku; dzieci te cisną się, krzyczą, biją się, wydzierając sobie skąpą porcję. Pudełka z konserwami zastępują miejsce filiżanek, ręce zastępują widelce, wszyscy piją z jednego naczynia: oto zaiste komunizm w praktyce.

Życie w „domach dziecięcych“ jest prawdziwem piekłem. Panuje tam straszliwe zimno od października do kwietnia, światła, wody, opału ani

śladu. A przedewszystkiem panują tam odrażające odory; chłopiec zdrowy sypia z chorym na liszaje i różne zaraźliwe choroby; dokucza brak odpowiednich ubikacyj, wobec tego rozszerza się brud wszędzie. Panuje też wielki nieporządek w miejscach przeznaczonych na spoczynek, które podobniejsze są do legowisk dla psów niż dla istot ludzkich. Grupa lekarzy w Kursku, która zwiedziła taki „zakład“, przeznaczony dla pięćdziesięciu chłopców, podaje myśl raczej rozstrzelania masowego tych nieszczęśliwych niż pozostawiania ich na powolne tego rodzaju konanie.

W tych straszliwych zakładach wszelkie wychowanie jest niemożliwe. Żadne prawo niema władzy nad temi biednemi ofiarami. Chłopcy palą, piją alkohol, a władze pozwalają na używanie środków podniecających; dziewczynki ośmioletnie oddają się haniebnym zajęciom bez żadnego wstydu, pod okiem tolerujących wszystko wychowawców. Dwóch chłopców w Moskwie, niejaki Tutajew i Smirnow, przedstawili w liście do przyjaciół w następujący sposób swoje położenie: „Jesteśmy opuszczeni jak małe psy, które rodzą się ślepe; uczymy się tu tylko rabować; powiedzcie wszystkim, że kto tu wejdzie, będzie zniszczony na całe życie”.

Liczne są przyczyny tej groźnej klęski. Dzienniki oskarżają tylko ogólny kryzys światowy i nie mylą się zbytnio, wojna przyczyniła się wielce do nieszczęścia dziewięciu miljonów dzieci rosyjskich.

Gdy Niemcy, przeszedłszy przez Polskę, wkroczyli do Rosji, tysiące osób w panicznym strachu opuszczało domy i wsie. Podczas ucieczki przed rzezią wiele rodziców w ogólnem zamieszaniu utraciło swoje dzieci. Strumyk, który później stał się wielką rzeką, wziął swój początek z tej olbrzymiej ucieczki mieszkańców zachodniej Rosji w głąb kraju.

Po zawarciu oddzielnego pokoju naród rosyjski poznał mękę wojny domowej, trwającej trzy lata, od 1917 do 1920 roku. Był to okres pełen grozy, i dzieci padły najpierw jego ofiarą. Rozprószenie ich wzrasta w sposób niewiarygodny: setki tysięcy tych nieszczęśliwych błądzi po kraju, udając się z zachodu na wschód, z północy na południe, bez żadnego nadzoru, a co najważniejsze, bez rodziców. Dzieci, które nie pomarły, zostały włóczęgami.

W międzyczasie wystąpiły jeszcze inne klęski: głód i nędza, zwiększone ogólną dezorganizacją życia ekonomicznego i epidemjami. Uchodźctwo mieszkańców okolic dotkniętych klęskami ku okolicom bardziej uprzywilejowanym zaczyna coraz więcej wzrastać, a równocześnie i w sposób przerażający liczba dzieci opuszczonych. Od tej chwili w życiu rosyjskiem zjawisko „dzieci niczyje“ staje się czemś stałem i prawie normalnem.

Moskiewskie wykazy statystyczne, usiłujące ukryć prawdę, wykazują jednakże straszliwy wzrost tej plagi. Jak powiada Zenzinow, według urzędowych sprawozdań w 1917 roku dziecięctwo opuszczone wynosiło 30 tysięcy chłopców; w 1918 roku wzrosło ono do 70 tysięcy; w 1920 roku do 400 tysięcy; w 1921 roku dosięgło 540 tysięcy, do których dodać jeszcze należy sześć tysięcy dzieci dotkniętych klęską głodu; w 1922 roku jest ich już 600 tysięcy; w 1925 spada liczba ta do 530 tysięcy; w 1926 roku wynosi tylko pół miljona, a w 1927 i w 1928 roku spada jeszcze niżej, zdając się wskazywać szybkie zanikanie tego zjawiska. Jednakże cyfry, przed-

stawione przez sprawozdania bezstronne, są zupełnie inne: 7 miljonów w 1922 roku, 9 miljonów w 1923 roku, ośm i pół miljona w 1928 roku, zaś znowu 9 miljonów w 1930 roku.

Pozatem gdy organ młodzieży komunistycznej ubolewa (25 stycznia 1929 r.), że na trzydzieści miljonów dzieci rosyjskich uczęszcza do szkół tylko trzynaście miljonów, można logicznie wywnioskować, co się stać musi z owemi siedmnastoma miljonami, i nie będzie rzeczą ryzykowną osądzić, że większa część tych nieszczęśliwych idzie na włóczęgę.

Pewnemu dziennikarzowi łotewskiemu, donosi *Osservatore Romano*, udało się niebezpieczne przedsięwzięcie, odbył on mianowicie podróż na wyspy Sołowieckie, słynne miejsce wygnania, zamieszkałe przez zakonników za czasów carskich. Zakonnicy stali się posiadaczami tej wyspy na mocy edyktu, zatwierdzonego przez Iwana Groźnego. Założony tam klasztor stał się dosyć popularnem miejscem licznych pielgrzymek. Obecnie wyspy Sołowieckie posiadają smutną sławę. W długim artykule dziennikarz ów opisuje straszliwe warunki, w jakich żyją więźniowie polityczni. Jak opowiada on, niejaki Frenkel zorganizował za zgodą administracji więzienia, rodzaj towarzystwa handlowego, zajmującego się sprzedażą więźniów, jako niewolników, mieszkańcom wyspy. Mieszkańcy, którzy są prawie zupełnie dzicy w tym straszliwym kraju, mają prawo nabycia więźnia za 2 do 3 tysięcy rubli, otrzymując władzę życia i śmierci nad swoim nowym niewolnikiem. Ponieważ poszukiwana jest najwięcej młodzież płci obojga, złowrogie stowarzyszenie, założone przez Frenkla pod nazwą „Uslon", posiada w Rosji środkowej swoich agentów, którzy zajmują się kupnem więźniów w kwiecie wieku; agenci ci opłacają administrację więzień, by legalnie lub nie, wysyłała na wyspy Sołowieckie więźniów przez nich wskazanych. Dziennikarz wspomina jeden „wypadek" obmyślany przez „Uslon" w 1927 roku: po rewolucji w Turkiestanie zakupiło to stowarzyszenie 700 więźniów, płacąc 112 rubli za każdego i wysłało ich następnie na wyspy Sołowieckie. Przedsięwzięcie to się jednak nie udało, gdyż więźniowie nie mogli znieść ostrego klimatu wysp Sołowieckich i w przeciągu sześciu miesięcy umarło ich przeszło 500. Dziennikarz ów zapewnia, że ten straszliwy handel istnieje już od lat czterech.

BOHATERSTWO KAPŁANÓW KATOLICKICH W ROSJI. Z wielkiem uznaniem wyraża się o duchowieństwie katolickiem w Rosji „Ecclesia", biuletyn prawosławny, wychodzący w Genewie dla tamtejszych emigrantów rosyjskich. Po opisaniu straszliwych cierpień, jakie znosi duchowieństwo wszystkich wyznań w Rosji, pozbawione wszelkich praw cywilnych, nie mające dostatecznej ilości chleba ani ubrań i nadmiernie opodatkowane, „Ecclesia" zaznacza, że wobec tych faktów nic dziwnego, iż kapłani prawosławni, pastorowie protestanccy oraz rabini żydowscy niekiedy odstępują od swojej wiary. „Kapłani katoliccy natomiast — dodaje ów biuletyn w dalszym ciągu — znoszą prześladowanie bolszewików z większą odwagą". Czy dlatego, że są lepiej wyćwiczeni w spełnianiu swoich obowiązków, czy też są wolni od trosk rodzinnych, wykazują oni bardziej niezależny charakter i większą wytrwałość w znoszeniu głodu i ubóstwa. Istotnie wśród kapłanów renegatów nie znajdzie się ani jednego kapłana katolickiego.

WIARA I NAUKA.

ODRODZENIE KATOLICYZMU WE FRANCJI.

Nieraz już zdawaliśmy sprawozdanie ze wspaniałego rozwoju życia katolickiego wśród sfer intelektualnych Francji (p. Wiadomości Katolickie № 3, 9, 13—16, r. 1931). Pozostawało jednak nierozwiązanem zagadnienie, czy ruch ten będzie miał wpływ na masy, czy przykład inteligencji podziała na niżej pod względem umysłowym stojące warstwy. Pełną optymizmu odpowiedź na to pytanie podajemy poniżej, opierając się na informacjach tygodnika *Das Neue Reich*.

Kto zna olbrzymi przewrót duchowy, wywołany przez t. zw. filozofję oświecenia z czasów rewolucji, a następnie przez pozytywistów Comte'a i Taine'a, w połączeniu z idealizmem Kanta, Hegla i Renana, ten będzie może uważał, że mówić o odrodzeniu idei katolickiej, credo katolickiego we Francji, jest rzeczą przedwczesną. Wszak filozofja laicyzmu była natchnieniem nietylko życia umysłowego trzeciej republiki, ale stanowiła dla niej zasadnicze oparcie. Waldeck-Rousseau i Combes wyrwali Kościołowi ostatek wpływu na życie publiczne, a dzisiejsi ich następcy, jak François-Albert, Daladier, Blum, Herriot, Chautemps i t. d., nieustannie głoszą nienaruszalność świeckich zasad republiki.

A przecież odrodzenie katolicyzmu, zwłaszcza wśród elity umysłowej we Francji, jest nietylko faktem, ale ukazuje się coraz bardziej. Tak to odrodzenie jest głębokiem i prawdziwem. Pisarze katoliccy zdobyli sławę międzynarodową, a świadomie katolicka książka, bynajmniej nie jest rzadkością. Dwie niekatolickie firmy nakładowe trudnią się rozpowszechnianiem idei katolickiej, jest to bowiem korzystnem z czysto kupieckiego punktu widzenia, czego najlepiej dowodzi oddźwięk, jaki te dzieła wśród szerokiej publiczności znajdują.

Ci odnowiciele współczesnej Francji umieli sobie przedewszystkiem zjednać młodzież. Pięć istniejących obecnie uniwersytetów katolickich z całym sztabem bardzo wybitnych profesorów, to zaczyn duchowy na przyszłość, ale i w niekatolickich wyższych uczelniach zdobywa katolicyzm coraz więcej wpływu i sympatji. Politechnika École normale supérieure, École centrale des Arts et Manufactures, Saint-Cyr, są znowu w połowie, nawet w dwóch trzecich katolickiemi i to nietylko z imienia, ale na mocy dorocznego spisu wspólnej Komunji św. wielkanocnej uczniów, których liczba wzrasta z roku na rok. Także i po skończeniu szkoły pozostają katolicy w łączności, artyści, aktorzy, lekarze mają swe stowarzyszenia, a katoliccy inżynierzy od lat już tysiącami przystępują do Komunji św. wielkanocnej. Należy tu jeszcze wymienić akademje, które wspólnie tworzą „Institut de France". W Akademji francuskiej połowa „nieśmiertelnych" to praktykujący katolicy. Cztery lata temu rozpisał zmarły już dziś Robert de Flers między członkami *Academie des Sciences* ankietę na temat „uczucie religijne a wie-

dza". Odpowiedzi zebrane później w tomiku, wydanym przez firmę *Spes*, świadczą albo o przekonaniach katolickich, albo o głębokiem poszanowaniu dla chrześcijaństwa, jako światopoglądu, który się doskonale godzi z najwyższą nauką. W dziedzinie społecznej wymienić jeszcze należy owocną działalność tygodni społecznych, dalej *Action Populaire*, jak i społeczne kursy uniwersyteckie. Międzynarodową Unję studjów społecznych, która wydała kilka lat temu kodeks społeczny*), popiera się ze strony francuskiej wybitnie. *Equippes Sociales,* prowadzone przez R. Garric'a, działają z punktu religijnego odnawiająco na tych, którzy stoją na czele ruchu społecznego.

Sceptycy i niewierzący starają się wytłumaczyć to nie dające się zaprzeczyć odrodzenie, płytkiemi i powierzchownemi względami utylitaryzmu. Po wojnie, twierdzą oni, najsilniejszym prądem w życiu umysłowem był sentymentalizm i mistycyzm, i ten przeciwstawił się stoicyzmowi i idealizmowi tak zwanej „wolnej myśli", stąd naturalna, tylko zewnętrzna, a bynajmniej nie głęboka reakcja w kierunku mistycyzmu religijnego. Przytem dodają oni, okazało się chrześcijaństwo jako jedyna zapora przeciw rewolucji i niszczącym ideom anarchji, i stąd uznaje się potrzebę chrześcijaństwa dla szerokich mas. Stąd starania, by spopularyzować znowu wiarę. Artyści zaś, poeci i pisarze odkryli na nowo piękno katolickiej mistyki i liturgji, a sympatje ich są tylko wyrazem powierzchownych upodobań estetycznych.

Można zapewne odnaleźć cząstkę prawdy w tych dowodzeniach, ale wykluczonem jest, by podane tu przyczyny mogły powodować to od kilku dziesiątek lat trwające odrodzenie wartości katolickich wśród elity intelektualnej. By wojna stała się rozbudzicielem potrzeb religijnych, i by potrzeby były trwałe, trzeba przyjąć, że one już wcześniej zapuściły korzenie głębsze. Doświadczenie okazuje, że krótkie religijne wzloty w obliczu niebezpieczeństwa szybko przemijają, jeśli nie pochodzą z głębszego podłoża potrzeby i pragnienia wieczności. Właśnie wojna dokonała tu często rozgraniczenia i niewierzący wracali z pola bitwy jako wierzący, ale nieraz ci, którzy się mieli za wierzących, wracali jako obojętni, a nawet ateiści.

Że odrodzenie to nie jest powierzchownem, świadczy o tem przedewszystkiem rozkwit filozofji chrześcijańskiej, przedewszystkiem tomizmu. Nie może tu już być mowy o modzie, albo o prądzie powierzchownym, lecz widzimy ogromny przewrót duchowy. Nie chodzi tu też jedynie o naukę spekulatywną, a dowodzi tego praktyczna działalność religijna tej elity i zarówno młodszej jak starszej generacji idącej za nią. Częste Komunje św., praca charytatywna, — świadczą o głębokiem rozwoju życia religijnego. Claudel, poseł francuski w Waszyngtonie, jeden z najbardziej oryginalnych i najbardziej wpływowych twórców tego odrodzenia w literaturze, napisał tę piękną, jasną modlitwę: „Bądź uwielbiony Boże, za to, że mnie oswobodziłeś od bożyszcz, i doprowadziłeś mnie do tego, że Ciebie jedynie czczę, a nie samą tylko ludzką sprawiedliwość, czy postęp, czy uczucia humanitarne, prawa natury, czy sztukę piękna". Gaetan Benouille, jako program

---

*) Ukazał się także w polskiem tłumaczeniu.

miesięcznika *Les Lettres* napisał: „Bądźmy z gruntu katolikami”. Maxence mówi „o konieczności dogmatów“, a Karol Péguy woła: „Nie wierzymy już w nic z tego, co nas nasi nauczyciele uczyli, ale wierzymy we wszystko, czego uczy katechizm“. Któżby mógł wątpić o głębi i prawdziwości takiego odrodzenia?

Jakże więc jest możliwem, by rządy Francji były w rękach kliki masońskiej, że jej ustawy czerpią natchnienie z idej głęboko achrześcijańskich? Mons. Baudrillart, arcybiskup i rektor uniwersytetu katolickiego w Paryżu, odpowiedział na ten zarzut w Genewie temi mniej więcej słowami: Naród, który przeszedł przez tak straszną rewolucję, na którym wykonano tyle eksperymentów odchrześcijanienia, nie może z dnia na dzień zostawać zdobytym dla wiary. Działają we Francji jeszcze siły, z któremi należy się liczyć, i których nie należy lekceważyć, bo mają one środki i są u steru. Ale nie zapoznawajmy przemiany, którą odrodzenie katolickie osiągnęło tak w życiu publicznem, jak wśród szerokich mas. Czyż nie było to rzeczą wiele mówiącą, że prezydent państwa Doumergue, protestant, przybył do katedry w Orleans wraz z kardynałem Dubois i z legatem papieskim na uroczystości ku czci Joanny d'Arc, i wypowiedział słowa pełne uznania dla znaczenia katolicyzmu. Dobrym znakiem jest również coroczny udział rządu w świętach ku czci św. Joanny d'Arc. A czyż życie i śmierć marszałka Focha nie była niezrównanym przykładem i w pozytywnym, katolickim sensie? Dobre stosunki z rządem okazały się również podczas kongresu eucharystycznego w Kartaginie i podczas uroczystości w Algierze. Mógłby ktoś powiedzieć, że to są tylko piękne słowa; ale gdy się zna ducha sekciarstwa, panującego w wielu kołach, wie się, że i te słowa już dużo znaczą.

Nie należy zapomnieć o działalności „Fédération nationale catholique“, która może najsilniejszy wpływ wywiera, tak na rząd, jak na tłumy. Olbrzymie masy 20, 30, 50, nawet 100.000 mężczyzn, odbywają zebrania, domagając się wolności religijnych. Organizacja ta, licząca miljony członków, znajduje się pod przewodnictwem gen. Castelnau; istnieje ona wprawdzie od niewielu lat, ale znaczenie jej wzrasta nieustannie. Trzeba również wymienić działalność społeczną wśród robotników i zrzeszeń robotniczych. Najnowszą organizacją jest tu J. O. C. (Jeuneusse ouvrière chrétienne“), „Chrześcijańska Młodzież robotnicza”, która rozwija się wprost zdumiewająco i wprowadza katolicyzm z powrotem w masy. Duże powodzenie ma również ewangelizacja, można powiedzieć bohaterska, czerwonych przedmieść Paryża.

W ten sposób przenika duchowe odrodzenie Francji także do ludu, budząc nadzieję na przyszłość. Celem pracy katolickich apostołów społecznych jest zdobycie mas dla Chrystusa. Gdy elita umysłowa kraju daje taki przykład musi praca ta owoce przynieść.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5.